WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 13/25 Czerwca. № 50. Rok 1857.

Gawędy z Drybusa

za miesiąc Kwiecień i Maj r. b.

(Dalszy ciąg.)

Niektórzy z większych plantatorów okolicy, celem przyspieszenia końca sadzenia, i jak się rozumie samo przez się, możności prędszego opielania, pokusiło się już około 2go i 3go Kwietnia zasadzić pewną przestrzeń burakami. Te jednak buraki, jako wcześniéj pobudzone do życia, mocne przymrozki w końcu Kwietnia i trwające ciągłe zimna, tak dalece powarzyły, iż właściciele tych plantacyj, około 10go Maja, przekonawszy się o naprożném oczekiwaniu wzejścia nasienia, a znajdując oprócz tego gdzie niegdzie zczerniałe wschodzące roślinki, zdecydowali się te miejsca przeorać i na nowo zasadzić. Lecz, że w téj epoce natrafili właśnie na suszę, zatém i te powtórnie zasadzone leżą jak w popiele, wyglądając z góry pomocy i zmiłowania, które im niestety nie przybywa. Te wprawdzie, które w sprzyjającą porę powierzone były ziemi buraki, na sapach naszych, mocno wzeszły, mają zdrową i jędrną postać i mimo trwającéj suszy, widocznie rosną i przybywają.

Niedawno zdarzyło nam się czytać o zarządzoném i piękne nadzieje rokującém doświadczeniu sadzenia buraków na zimę. Nie mogę tu pominąć, aby w tym względzie nie przytoczyć kilka osobistych uwag kolegom ziemianom. Próby tego rodzaju, zdaniem mojém, nie dosyć gruntownie obmyślone, roztrząśnięte, a nawet gdyby się powiodły, do żadnego nas nieomal rezultatu nie doprowadzą. Jakkolwiek przyznaję, iż temu lat cztery, jak na jednéj mordze zoranego chmielnika pokusiłem się na zimę zasadzić buraki, które mimo dobréj zimy i wczesnéj wiosny, nietylko iż nie wzeszły, ale nadto rolę zessaną, jakoby zlaną, z bujnym zarostem z wiosny wszelkiego rodzaju chwastów w rezultacie oddały. Od wieluż to lat nie biedzą się gospodarze nasi nad kartoflami, aby z nich ozimą zrobić roślinę i tym sposobem może zarazie zapobiedz? Pytam, czy komukolwiek z doświadczających próba ta się udała? A przecież z kartoflami, na gruncie lżejszym, zatém i mniejszéj uprawy wymagającym, nasieniem 3 do 4 razy tak głęboko jak burak ziemi powierzoném, stokroć łatwiejsza sprawa niżeli z burakami. Wiemy prócz tego, jak ważną odgrywa rolę zima wpływem swoim na spulchnienie i umierzwienie ról tęgich i spojnych, którym to pospolicie buraki powierzamy. Jak żywotną jest kwestyą, celem zniszczenia w zarodzie massy chwastów, wiosenna głęboka i staranna uprawa? A i przymrozki wszakże, a nawet mrozy wiosenne, jakich często mamy okazyę doświadczać, które mrożą nam rozsady, grochy, kwiaty i inne t. p. nie mogą być dla nas obojetnemi. Wszystkie te razem zebrane a ważne okoliczności, rozsypują w proch wszelkie widoki z niniejszego doświadczenia. Gdyby ta rzecz wreszcie była jakiéjkolwiek ważności dla wielkich plantatorów, których u nas Bogiem a prawdą nie ma (1) tobyśmy znajdowali, a przynajmniéj słyszeli lub czytali o wielkich plantacyach na zimę, w klimacie daleko umiarkowańszym, bo więcéj na południe lub zachód posuniętym, w jakiém leżą właśnie cukradajne prowincye Pruss, Austryi i Francyi. Być może iż ja się mylę, alem nic podobnego ani widział, ani nawet zdarzyło mi się słyszéć w praktyce jako ważne. W końcu, ze stanowiska nawet czysto-rolnego, gdyby nawet burak na zimę sadzony niezawodnie wytrzymał i przetrzymał wszelkie ataki nieprzyjaznych wpływów jesieni, zimy i wiosny, gdyby nawet powiadam, plantacye te równie sowitym jak na wiosnę sadzone darzyły nas plonem, to pytam się szanownych kolegów plantatorów, jakiéj może być ta próba wartości w rolnictwie? Bo prawdziwie, w pokorze ducha przyznaję, iż tego nie rozumiem. Ale zaraz w téj chwili przychodzi mi na myśl odpowiedź, a z niejakiém zarumienieniem rozwiązuję sobie właśnie zagadkę, polegającą głównie na możności opielenia wczesnego buraków tanim robotnikiem, kiedy go prawdziwie dostatek posiadamy. Ale znów przychodzi mi na myśl, iż kiedy powyższe kwalifikować się będą do pielenia, to i w równych z niemi warunkach prawie będące, a na wiosnę zasadzone buraki, również téj saméj opieki potrzebować będą. Kto wreszcie u nas wcześnie piele, ten bezwarunkowo, jak to każdemu wiadomo, dwa razy tyle wydatkuje i potrzebuje najemnika, aniżeli ten który późniéj zaczyna. Na ostatek, pytam się, po jakich to przedpłodach mają iść buraki na zimę sadzone, ażeby miéć czas i porę dostatecznie rolę pod takowe przygotować i gnojnéj ziemi je powierzyć? Czyżby po ugorze? o tém mocno wątpię, boć mało już u nas jest tak dalece cofniętych gospodarzy, którzyby w ugorze, jako pierwszy plon na gnoju, lub jak przedplon na pszenicę, umieszczali buraki. Na pszeniczysku wątpię, bo kiedyż mamy w nich robić, kiedy sobie ze żniwem, uprawą pod oziminy, kośbą potrawu i koniczyn, młocką na siew, siewem samym i kopaniem kartofli, buraków, przy krwawéj onych najczęściéj odstawie, zaledwie podołać i radę dać możemy? Na buraczyskach zaś, jeśli te dostatecznie są czyste i pulchne, a to się rzadko zdarza (2) mogło i może to słusznie miéć miejsce, ale wiedząc i uwzględniając, jak wielkiéj jest wagi uprawa jesienna roli i pogłębienie jéj pod buraki, dali Bóg panowie, nie ma rzeczy. Zresztą być może, iż tych wyższych korzyści nie rozumiem; tyle tylko wiem, iż choćby buraki były sadzone, wzeszły nie w Maju ale w Lutym, to nie będą nigdy większe od miary zakreślonéj im przez naturę. W Rossyi bowiem i u nas średnio, w ciągu 5-miesięcznéj wegetacyi, daleko bywają większe stosunkowo od buraka urodzonego na ziemiach Magdeburga lub Francyi, gdzie przeszło ośm miesięcy takowy ma czas do rośnienia. Przepraszam panów, jeżeli was rozbiorem téj kwestyi nieco znudziłem; chciałem bowiem tylko przekonać, iż udanie się nawet téj próby nie może i nie będzie stanowić ery w plantowaniu buraków. Prawda, że i przeprosiny moje co do tego punktu są zbyteczne, boć w gawędzie gospodarskiéj mam wszelką wolność za sobą.

Koniczyny nasze pierwszoletnie, jakkolwiek nieco wyrestaurowane ciepłem wiosenném, nie tęgą jednak przedstawiają dziś postać. Są w ogóle bowiem bardzo rzadkie, niskie, z przemagającym zarostem brzanek czyli trawy Tymoteusza, tam gdzie takową rozumie się w pomieszaniu sieliśmy. Drugoletnie zaś jako pastewniki, prawie zupełnie gołe. Jeśli w obecnéj jeszcze porze Pan Bóg nie ze-

(1) Czyż jest u nas bowiem jeden przynajmniéj z gospodarzy, którýby reprezentował w jednéj osobie i majątku, plantacyę tysiąca dużych mórg? a podobnych w okolicach Magdeburga, Kotten, Bernburga i w departamentach północnéj Francyi, jak również w Szląsku i Galicyi, natrafiamy wielu.

(2) Przeszłoroczne np. buraczyska odwrócone na zimę, po których u mnie tego roku przypadły znów buraki, nierównie są więcéj zachwaszczone i zaperzone, aniżeli ozimczyska z roku przeszłego.

śle nam deszczu, a jakoś się na niego wcale nie ma, (3) to bieda straszna i skweres będzie, tam mianowicie gdzie gospodarstwo w zimowém utrzymaniu inwentarzy na ten główńie zasiłek jest wskazane. Dziś bowiem, w naszéj okolicy prawie wszędzie nie ma co i wziąść na kosę, a w połowie do spasienia się tylko kwalifikują koniczyny; mięszanki, jakkolwiek bardzo wczesne, tępo nadzwyczaj rosną, a to wszystko rozumie się z braku deszczów, do tego stopnia, iż ani dziś, ani za dni kilka, nie będzie co koniom założyć za drabinę.

O łąkach i pastwiskach toż samo niestety powiedzićć mogę. Z pierwszych, to gruntowe słaby nader dają zasiłek pasącym się na nich inwentarzom, porzeczne zaś rzadką tylko i małę trawę przedstawiają. Pastewniki innych lat dobre, tak dzisiaj są gołe, iż bydle prawdziwie nie ma się i po co schylać.

Próbę odbyłem téj wiosny, po siewach jarych bronowania żelaznemi ostremi bronami gruntowe zamulone łąki. Mech nie źle się wywłóczył i trawa po zgrabieniu mchu prędzéj i gęściéj się puściła. Ztąd pewien jestem, że melioracya wszędzie z korzyścią by się udała.

Ugory w dobrym stanie pognoju będące, żyzny wprawdzie dają tego roku pastewnik, ale czas byłoby je podkładać, a łąki pozatykać, bo inaczéj w przyszłości za niedopełnienie tych warunków, ciężko wypadłoby nam odpokutować.

Zaprawdę przyspieszona i przyjazna wiosna, popchnęła nas, w porównaniu z innemi laty, w robotach i postępie wegetacyi prawie o miesiąc, ale z drugiéj strony znów susza obecna, popaliwszy jarzyny, koniczyny i trawy, daleko więcéj nas cofnąć może. Wprawdzie ciepło to, jak już powiedziałem, wielkie wyświadcza nam dobrodziejstwa na sapach naszych, wypalając liczne chwasty, ułatwiając uprawę, wyniszcza perze i co najważniejsza, utrzymuje wszelki dziś i na przyszłość dobytek nasz w najpożądańszym stanie zdrowia, a trawy choć biedne, jednakowoż tak są miejscami pożywne, iż łatwo i prędko na onych dobytek nam się wypasa. Zdarzyły się wprawdzie tu i owdzie wypadki sporadycznego karbunkułu, czyli zarazy śledziony, ale takowe tak dalece są nieznaczące, iż je tylko jako zwyczajne wypadki uważać należy. W skutek też téj żyzności traw tegorocznych, tam gdzie jakie takie znajdują się pastewniki, niepodobna nie przyznać, iż krowy w upłynionym miesiącu, w porównaniu z innemi laty, daleko były mleczniejsze, a owce, po dobrém zimowaniu, nierównie większą dają przecięciowo strzyżę, aniżeli lat poprzednich. U siebie np. dnia 1go Maja ze suchéj paszy, dana ilość krów dawszy 33 garnce dziennego udoju, w dniu 15 Maja, po tygodniowych tylko przechadzkach po łąkach i ugorach, dawała dziennie przeszło 90 garncy mléka. Owce o 20 do 30 % lepiéj strzygą aniżeli roku zeszłego. Jak poprzedniemi laty w leczeniu inwentarzy naszych i zapobieganiu licznym chorobom, z istotami gorzkiemi, kamforą i pożywném utrzymaniem najwięcéj mieliśmy do czynienia, tak w obecnych suchych znowu, ze krwią, glauberem, saletrą i solą amoniacką, które przy lada zdarzeniu w chorobach wewnętrznych, radzę każdemu z gospodarzy duchem i bez żadnéj straty czasu applikować.

Niedawnemi czasy, na skutek zapytania Hreczkosieja z Hrubieszowskiego, co do pory i najwłaściwszego sposobu wywózki i powierzania mierzwy naszéj stajennéj gruntowi, zjawiły się liczne odpowiedzi praktycznych gospodarzy, wyznawających swoje w tym względzie zwolennictwo. Może powtórzę za drugiemi, jak sobie w téj ważnéj kwestyi zwykłem postępować, ale nie pomnąc w téj chwili wszystkich rozwiązań, postanowiłem wyznać jak myślę w téj arcy-ważnéj materyi.

1) Nie lubię i radzę unikać wszelkiego rodzaju gnojowisk, a jestem stanowczo i trzymam za produkcyą mierzwy w oborach naszych pod bydłem, owcami, a nawet gdzie można i ku temu stosowne jest urządzenie, i końmi. (Gdzie stajnie wysokie, widne, przewiewne, z odrynami spadkowemi, a gnój od czasu do czasu przesypuje się gipsem, lub polewa rozcieńczonym kwasem siarczanym, możliwą jest egzekucya niniejszéj myśli).

(3) Tu przychodzi mi na myśl, iż w miesiącu marcu zakommunikowałem kolegom z panicznym strachem i życzeniami dla siebie z tego proroctwa, jakie to nam rokuje lato meteorologija pana Kuźniarskiego, z uwagi obserwacyj przy tegoroczném porównaniu dnia z nocą.

2) Jeśli już (jak to przy gorzelniach miewa miejsce), i brak ściołki nas do tego skłania, iż mierzwę codziennie lub tygodniowo składać mamy na gnojowiska, to bezwarunkowo wolę gnojowiska przyzwoicie opatrzone, brukowane, przykryte, jeśli to być może dachem, z rynsztokami dla wody deszczowéj i ze studnią we środku dla gnojówki, aniżeli staro-polskie w okólniku obornym, nakształt i podobę bagien lub trzęsawisk.

3) Wcale nie proteguję systematu zimowéj wywózki mierzwy na grunta zmarzłe, a tém ci gorzéj jeszcze jeśli śniegiem pokryte, w kupki, jak to najczęściéj bywa, złożone, w których to gnój haniebnie się rozkłada i marnuje. Jeśli zaś już mocno trzymamy z tą metodą, to najracyonalniéj natychmiast z fur potrząść gnój. Wtedy również traciemy massę materyj odżywnych, przy wcześniejszém odtajeniu zmarzłego gnoju, który przy ogólnym odcieku wiosennych wód, po zmarzłéj roli, jak po stole upływa i niepowrotnie dla rolnictwa strumieniami i rzekami uchodzi, unosząc najpożywniejsze z sobą cząstki nawozowe. Oprócz tego, rola pod nawozem (nie tak jakby to się zdawać mogło), daleko powolniéj odmarza i tym sposobem dla uprawy staje się przystępną nierównie późniéj, aniżeli bez nawozu.

4) Bezwarunkowo najlepsze postępowanie z nawozem, jest urządzenie się w taki wyłącznie tylko sposób, aby była możność formowania całéj produkowanéj przez nas mierzwy w stajniach i oborach, czyli pod dobytkiem naszym, wywożenia onego wtedy tylko kiedy jest możność natychmiastowego przyorania, a rozumie się zawsze potrząsania drobno na roli, nigdy zaś zostawianie gnojów na kupkach niepotrzęsionych, lub po rozrzuceniu jakiś czas nieprzyoranych, szczególniéj w porze letniéj.

5) Pod rośliny okopowe, lub rośliny pastewne, jako przedplon, najwłaściwszą porą wywożenia mierzwy jest jesień, choćby spóźniona, byle tylko można przyorać. Pod oziminy zaś w podorywkę zaraz po siewach jarych lub w odwrotki przed żniwami.

6) Jedną z bardzo ważnych okoliczności, ile być może najkorzystniejszego spożytkowania nawozów, stanowi (jak to każdemu wiadomo) jak najstaranniejsze onych na roli rozesłanie czyli potrzęsanie mierzwy i to rękami, a następnie jak najdokładniejsze jéj przyoranie. Ten wzgląd zatém bacznie się każdemu zaleca.

7) Przekonałem się z doświadczenia, iż ze wszystkich artykułów ściołki, żadne mchy, liście, wrzosy, trawy lub ziemie, nie są w stanie ani nawet w części zastąpić nam nieoszacowanéj słomy, któréj używając jako podściół, jeśli ją mamy najkorzystniéj spożytkować, należy na połowę lub więcéj części przecinać, a dopiero na słańsko obracać. Pierwsze nawet surrogata podściołowe, a wszystkie używałem, mojém zdaniem, więcéj szkody aniżeli pożytku w nawozie przynoszą. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Kilka słów

dla korrespondencyj krajowych i dla naszych z zagranicy.

Treść: Szkody wyrządzane przez włościan.—Głębokość korzeni zbóż kłosowych.—Prawda i błąd zwyczajów miejscowych.—Młynek do oczyszczenia zboża systemu Vachona.—Machina do suszenia siana.

Szkody. Nie wiele mi zostaje do powiedzenia w kwestyi szkód, przez włościan w zbożu, trawie i w lasach zrządzanych. Nikt zapewne z zalecających przedewszystkiém środki porozumienia i zgody, potrzeby konieczněj pewnych obostrzeń prawnych nię potępiał, nikt bowiem przeciw istniejącym już nie występował. Że jednak żądanie nowych i większych jeszcze nadal, przez jedną ze stron interesowanych wniesione, z tego samego już powodu zbyt porywczém się wydaje, trudno się téj myśli odczepić. Nic łatwiejszego jak zaocznym wyrokiem jednéj stronie dogodzić; ale między Scyllą i Charybdą dwóch sprzecznych interesów szczęśliwie przepłynąć, żądanie to daleko trudniejsze i głębokich przygotowawczych rozpatrywań wymaga koniecznie. Rozglądając się zaś pilnie w niedalekiéj przeszłości, która nam to złe w dziedzictwie pozostawiła, a które my po największéj części powierzchowném gałęzi przycinaniem wykorzenić byśmy chcieli, przyjdziemy jednak koniecznie do wniosku, że jako prawo pisane nigdy rzeczywistéj kwestyi słuszności, ostatecznie, wszechstronnie i wszechprzypadkowo nie rozwiąże, jeżeli instynktowo niełedwie w rzęd pojedynczych człowie-

ka czynności nie wejdzie, tak tém bardziéj w tém samychże indywiduów, nie dopieroż ich stosunków, położeń i czynności ztąd wynikłych, tak drobiazgowém rozgałęzieniem w żaden sposób ostatecznie trudności obustronnych nie osunie. Pozostawić to ono musi samymże interesowanym, którzy w obrębie zajmowanego stanowiska, do obowiązku owego moralnego w tym względzie posuwać się powinni.

Gdyby prawą tylko stronę, czyniącą wniosek obostrzenia istniejących przepisów i skrócenia form postępowania, miało na uwadze i jéj nowym zachceniom dogadzać chciało, trudno byłoby mu zapewne zatrzymać się na téj drodze jednostronnych ustąpień i oparłoby się może aż na dawném jus gladii miejscowém, które (nie przeczę) stosownie do rąk w jakieby się dostało, albo byłoby arcydobrém, albo też niezmiernie niebezpieczném. Nie naprózno ono jednak ustąpiło już wszędzie miejsca utrudniającéj sprzeczkę i niedopuszczającej porywczości wyroku manipulacyi, która jakkolwiek może mieć sobie znowu właściwe, a zawsze tak ex-re prostujących z kolei wykonawstwo przepisów prawnych, jako i z tytułu o rozmaitém słuszności sprawy wyobrażeniu przychodzących zażaleń, jednakowoż, samém już powiązaniem drobnych administracyi prawnéj rozgałęzień z całością jéj organizacyi, obu stronom wzajemną wstrzemięźliwość w sprzeczkach zbyt małych, a w końcu zawsze możność dojścia słuszności zabezpiecza. Nie wdając się w różne szkód przyczyny, które liczne z różnych stron korrespondencye wyjaśniają, szkoda w ogóle jest dwojaka: przypadkowa, a to inaczéj, jak oszacowaniem i zapłaceniem szkody wynagrodzoną być nie może—i umyślna, czyli siódmemu przykazaniu chybiająca. Ale czy łatwo jest w każdym razie téj umyślności szkody rzeczywiście dowieść? czy trudno w ocenieniu i dowodzeniu ostrożnie sobie postąpić? Prawo karne jest tu może po stronie słabszéj, po włościańskiéj; z ogólnego jednak poglądu rzecz całą, nie z jéj drobiazgowości uważając, inaczéj być i nie może. Gdybym sądził po tém tylko, czegom sam doświadczał, powiedziałbym, iż po większéj części owe szkody przez włościan ze złego ich w łąki, pastwiska i opał uposażenia pochodzą. Daléj w źródła sięgając, pochodzą z obustronnéj a coraz większéj nieufności i rozdrażnienia, wynikłych z niezgodności między ponawianiem coraz większych ściśnień i ograniczeń nieoględnych, lub źle przeprowadzonych z jednéj strony, a między chęcią utrzymania się przy dawném, mimo rzeczywistéj niekiedy potrzeby zmiany, ze strony drugiéj, za czém poszło obustronne coraz uporczywsze przekraczanie granic raz zakreślonych, o które (naśladując w téj mierze przepisy prawne), zawsze stronę materyalnie i moralnie silniejszą więcéj winować należy. Powiedziałbym jeszcze, że pilnującemu się, nie od chwilowego zachcenia i humoru, ale systematycznie, i nie samą tylko uciechą i prześladowaniem, gospodarzowi szkody hurtowo wyrządzane nie będą.

Może on wprawdzie zastać podobny zwyczaj zakorzeniony w miejscu, powinien o nim jednakże naprzód wiedzieć, jak o każdéj innéj niedogodności miejscowéj i jak każdą niedogodność odpowiedniemi jéj naturze środkami, z możebnym tylko pośpiechem wykorzeniać.

Prawo takich drobiazgowości nie może miéć na względzie. Pozostawia ono, jak rzekłem, a pozostawia słusznie, tak drobiazgowe, jako jeszcze bardziéj moralne, swoje posłannictwo ludziom pewien obszar ziemi, a rodzaj prywatnego zarządu i opieki w jaki bądź sposób biorących. Trudności bezwątpienia mogą być bardzo wielkie, ale jako drobiazgowe, wysuwają się z pod ujęcia szerokiéj dłoni, ale jak powiedziałem, każden o nich, dziedzicząc, nabywając, lub dzierżawiąc, dowiedzieć się powinien, tak, jak się dowiaduje o ciężarach gruntowych, o wyjałowieniu roli, o złych drogach, ciężkim odbycie na produkta i t. p. okolicznościach i stosownie do tego dziedzictwo, kupno, lub dzierżawę oceniać i obowiązki swojego posiadania (gdyż posiadanie obowiązuje silniéj jeszcze niż płaca stale oznaczona i pobierana) w całéj ich rozciągłości wypełniać. Wówczas szkoda nie najdzie go niespodzianie, nie zrazi go długa walka, a zwycięztwo (jeżeli go prawnemu jedynie winowajców ściganiu winien nie będzie) nieobliczone, a nawet szacować się niedające, przyniesie mu korzyści. Popierając to przedstawienie porównaniem (a to w dalszém naśladowaniu poprzedniczych w téj kwestyi anegdot) powiadam: W pieszych moich przechadzkach, trzymam zwykle kij w ręku, dla opędzenia się gwałtownéj napaści. Czasami, lubo bardzo rzadko, nagle i z wyraźnym zamiarem ukąszenia dobiegającemu psu, bez żadnych nieprzyjacielskich poprzedniczych parlamentacyi od razu opędzać się muszę. Najczęściéj jednak trzymam kij pod pachą, a psa przyjaznemi ręki a znanemi mu giestami, świstaniem i nawoływaniem łagodzę—tak, iż niekiedy zmienia on nagle nieprzyjazne swoje zmiany do tego stopnia, iż do zbliżenia się wzajemnego przychodzi. A jednakże te same psy, zdala już zamierzających się i grożących kijem pszechodniów, często jedném wspólném ze wszystkich chałup zbiegowskiem daleko za wieś wyprowadzają. Nie idzie tu o to, aby się psu dać ukąsić, ale żeby go nie drażnić, a raczéj przyjacielskim głosem rozbroić.

Nie idzie więc też i o to, ażeby kolonistom np. sąsiednim dawać łąki i pastwiska, ale zbliżyć się do nich po sąsiedzku, po sąsiedzku do nich przemówić, źródła paszy i opału u siebie samych znaleźć się mogące, wskazać, a nawet w pierwszych ku temu początkach czyli w trudnościach zaczęcia, nawet i dopomódz. Prawo jakie jest i tysiączne drobne wet za wet, które każdy w takim razie na podorędziu znajdzie, na ostateczność trzymać w pogotowiu pod pachą, a pierwéj przyjacielskiego porozumienia się zaprobować. Niech będzie co chce, nie romanse to żadne, ale jedyny i od wszelkich obostrzeń bezpieczniejszy środek usunięcia złego z korzeniem. A nie samo bezpieczeństwo pola, łąki i lasu zyskamy tym sposobem, ale moralniejszych, pracowitszych i rozumniejszych sąsiadów, w trudnym razie chętniejszych, wzajemnych pomocników i..... nie chcę się zbytecznie zapędzać, ale nie chybiłbym zapewne wiele, gdybym wszystko, co mi rozmarzona może nadto w téj przynajmniéj chwili imaginacya podaje, wypowiedział. Wolno jednak myślą po za jutro sięgać, ale nie godzi się może takową odległością cudzych oczu zaprzątać. Dam więc temu pokój, a natomiast zrobię inną, wprost do czynionych propozycyj zastosowaną uwagę.

Korporacya szlachecka i jéj naczelnicy nie na to zaiste są ustanowieni, niby *nowe obostrzenia karne stanowić*; wyszłoby to bowiem zawsze, słusznie czy niesłusznie, na to: kto sądzi?—wójt; czyja sprawa?—wójtowa, ale właśnie może raczéj na to, *aby ile możności jak najwięcéj potrzebę zastosowania istniejących już karnych przepisów usunąć*! Łatwém byłoby ono pierwsze posłannictwo. Drugie jest zapewne ciężkiém, ale właśnie dla tego samego, mimo niezaprzeczonych trudności, warto się szczerze koło niego zaprzątnąć. Tak mi się zdaje i tak powiadam; różniących się w zdaniu przepraszam, a jeżeli kiedy sam obecne swoje zmienię, niezawodnie do téj zmiany się przyznam. Teraz zaś, chcąc być zrozumianym treściwie, powtarzam:

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ważna co do siewów propozycya.

Mimo widocznych postępów gospodarstwa wiejskiego, z boleścią serca wyznaję, iż niedbalstwo u nas w produkowaniu pięknego ziarna, ziarna mającego wszystkie potrzebne przymioty, jest bardzo wielkie. Ztąd też biorąc je na uwagę i porównywając z wagą zagranicznych, lub i tutejszych, gdzie staranniéj około tego chodzą, wydziwić się nie można wielkości różnic. A jednak nie może być inaczéj. Kąkol, kostrzewa, dzwoniec, te powszechne zbóż naszych przydatki, nie mogą dać tyle wagi co czyste zboże, i mąka nie wyda możliwéj świetności. Ztąd też po gospodarstwach, zwłaszcza mniejszych, chleb najczęściéj niesmaczny i czarny, a zawsze niezdarny. Mówię tu o życie i o pszenicy.

Wiemy, że uprawa gruntów wiele wpływa na wykształcenie ziarna, skoro go rzucamy w grunt bogaty i pod względem nawozów i pod względem jego składu. Lecz właśnie dla takich gospodarstw jest koniecznością nabywanie ziarna do siewu celujących przymiotów.

Myślą moją jest wezwać przez niniejszą odezwę panów handlujących zbożem, ażeby w porozumieniu się z sobą chcieli nam na tegoroczny jesienny zasiew dostawić do Warszawy oryginalnéj Sandomierskiéj pszenicy. Statkami parowemi na czas sprowadzić ją można, a jeśli wskażą jéj skład główny i oznaczą przystępną cenę, cała okolica i wszystkie miejsca obok kolei żelaznéj, rzucą się chętnie po jéj nabycie. Takim sposobem możemy, nie wielkim nawet nakładem, przyjść do gatunku nietylko w kraju, ale i za granicą

za najcelniejszy uznanego powszechnie. Niech tylko sumienna uczciwość przewodniczy przy załatwianiu żądań, niech się strzeże lekce-ważenia drobnostek takich, jakiemi są niedomierzenie, albo brak wagi, opóźnienie w przesyłkach, lub mieszanie kilku na jednę kupę gatunków choćby podlejszych, bo taka szacherka razby się tylko udała. Tu każdy z obywateli, nabywając ziarno do siewu, chce pewności bezwarunkowéj, że jest tegoroczne, i że na list nawet odbierze takie jakiego być powinno. W Londynie, z małych próbek całe zakupują się ładunki, i rzadki tam przykład zdrady albo oszustwa. U nas coś jeszcze do tego daleko. Iluż to drogo koniczynę kupując, kupili taką, że ani jedno z niéj ziarnko nie zeszło. Lecz wracam do swego. Wiemy z przekonania, że sandomierska pszenica, zasiana na gruntach innéj natury, innego składu, w parę lat wyradza się i co rok bardziéj. Zawsze jednak zachowuje w znacznéj części wyborne pierwiastkowe swoje przymioty. Gdybyśmy wszakże mieli skład pszenicy, o jakiéj mowa, w Warszawie, (*) sprzedawszy swoją, dopłaciwszy nieraz może niewielką różnicę ceny, kosztami z transportu zrządzoną, moglibyśmy częściéj odświeżać zasiewy i pszenicom naszym dalibyśmy pewien stopień wziętości, większéj jak dotychczasowa, zwłaszcza, że i piekarze za piękniejszą chętnie parę złotych na korcu zapłacą drożéj, bo więcéj mąki taka wydaje, a sama znów mąka jest lepszych przymiotów, gdyż więcéj ciasta otrzymać z niéj mogą.

Rejent Okręgu Częstochowskiego, W. Budrewicz, mając w mieście mały folwarczek, ciągnął z niego wielkie i bardzo wielkie, nie do uwierzenia nawet dochody. Od niego każdy nabywał owies do siewu, bo był tak pełny, tak piękny, że 195 funtów waga korca była zwyczajną; pszenica 274 funtów nie była osobliwością i t. d. On jednak inną drogą przyszedł do prześlicznych gatunków. Po całych dniach chodził nad działkiem zboża, rok jeden i drugi, aż okiem znawcy dopatrzył jeden kłósek odmienniejszy jak drugie. Więc w ogródku starannie przesadzał ziarnka, okopywał i z tych dopiero wybierał ten gatunek, który mu najlepsze okazał przymioty. Z jednego kłóska przyszedł on do całego siewu pszenicy, z jednego do siewu owsa i jęczmienia, a jego zboże, co podziwiać warto, tak rozmnożone, już się potém nie wyradzało. Kiedy styrany zgryzotami i wiekiem, folwarczek swój sprzedał przyjaciołom swoim, jako prac i badania swego pamiątkę, porozdawał po troszku powszechnie znanych gatunków każdego zboża i ani w jedném ręku nieprzechowało się, co mówię nie rozmnożyło się w pierwotnéj czystości. Bo go młócono na tém samém klepisku, składano do tych samych co inne gatunki sąsieków, sypano nieostrożnie obok tych samych gatunków do spichrza, noszono w workach niewytrząśnionych po innych, i tak powoli, powoli każdy zniszczył ślad jego usiłowań i pracy. A te usiłowania i ta praca warta była gruntowniejszego przejęcia się ważnością swoją i skutkami. Bo otrzymać tak prześliczne ziarno, jak był każdy jego gatunek, a otrzymać je z własnego gruntu, zapewniało to większą niewyrodzenia się pewność, jak sandomierki naprzykład zaprowadzenie. On także bardzo wczas sprzedawał kartofle. W głowę zachodzili drudzy, nie mogąc dociec, dla czego sadząc nieraz jednego z nim dnia, z tegoż samego pola zbierali kilka dni późniéj, albo i kilkanaście. Ja sam pytałem się o przyczynę tego. Chodząc więc około łanu kartofli dojrzewających (było to przed nastaniem zarazy) pokazywał mi, że nie wszystkie krzaki, to jest łęciny raczéj, jednocześnie schnęły. Bywało, że jeden kwitnął, kiedy drugi już oblatywał z liści. To były już dojrzałe! Te więc gatunki on zbierał, te rozsadzał, i te rzeczywiście wprzód się zawiązywały, wprzód dojrzewały.

Z jednego ziarnka rozmnażać gatunki, jest to najpewniejszy sposób przyjścia do pięknych nasion. Ale jedno znów ziarnko zamieszane w tak starannie zebraną kupę, wyradza i zanieczyszcza wszystko i udaremnia wiele lat pracy i mozołu. Bo któż się pochwali, że to przeprowadzić potrafi aż do zupełnego zaprowadzenia zasiewu? Kiedy więc statki parowe i kolej żelazna ułatwiają nam możność, choć aby pszenicy z Sandomierskiego nabądźmy i siejmy ją w Imie Boże! W rok jeden szerokie łany na kilkudziesięciu milach długości wkrótce ją zobaczym, tylko odwagi i chęci.

A. K. W.

(*) Ajentura Żeglugi Parowéj Hr. Andzeja Zamojskiego, jako przedstawiająca najlepszą rękojmię obywatelom, mogłaby w tym względzie prawdziwą oddać nam usługę, a zakres działań swoich rozszerzyć; obie strony skorzystałyby na tém.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk, 18 Czerwca. Targi Angielskie w upłynionym tygodniu podniosły się o 2 do 3 szyl. tak na krajowéj jak i zagranicznéj pszenicy. Obrót jednak był ograniczony a spekulacya na większą skalę nie miała miejsca. Ze stanu zasiewów zimowych powszechnie są zadowolnieni.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszenicy	jęczmienia	owsa	bobu grochu	siemię lnianne i rzepak	mąki centnarów
z kraju	10179	175	1403	709	—	37800
z zagranicy	5134	2625	11722	192	—	45310

Targi Szkockie, Irlandzkie i prowincyonalne z równém podwyższeniem zamknęły się.

We Francyi ceny trzymały się silnie, wszakże bez materyalnéj w notowaniach różnicy.

W Hollandyi, Hamburgu i wszystkich morza Baltyckiego portach, targi przy lepszych cenach miały więcéj ożywienia.

Na naszéj giełdzie wyraźna ze strony kupujących ochota do interesów, a ceny w ciągu tygodnia 10 do 20 guld. przybrały. Sprzedano pszenicy łasztów 1642, żyta 182.

płacono za łaszt	wagi funt. hol.	guld prus.	korzec warsz. rs.	k.	rs.	k.
Pszenicy	od 123 do 127	480 do 555	5	25½	6	27½
»	127/8 — 130	565 — 606	6	37½	6	85
»	131 — 135	625 — 725	7	5	8	17½
Żyta	121 — 127	315 — 351	3	55	3	95
Grochu		312 — 325	3	54	3	67

Toruń przebyło pszenicy łasztów 481, żyta 35, belek sosnowych 8,746, dębowych 51. Wysokość wody stóp 2 cali 6.

Czas mieliśmy zimny, dżdżysty i burzliwy, dziś pierwsza piękna pogoda.

Kursa zamian. Londyn 197³/₄; Hamburg 44³/₄; Amsterdam 101.

Alexander Makowski.



Skład **Machin rolniczych** M. Lewińskiego, w Włocławku, zaopatrzony został w znaczny zapas Młocarń i Sieczkarń różnego rozmiaru, któremi się WW. PP. obywatelom ziemskim poleca.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 22 Czerwca 1857 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	83¾
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	109
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	105½
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	84¾
» Listy Zastawne nowe	93	92¾
» Obligacye 500-złotowe	—	87
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp.	—	95
» B. 200 »	—	22¼

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 13 (25) Czerwca 1857 roku. — Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Hertz.